

Szykany za plakaty z Szumowskim

18 czerwca 2020

41 godzin w areszcie na podstawie absurdalnych zarzutów, brutalne aresztowanie na oczach rodziny, rozbieranie do naga, upokarzanie przez funkcjonariuszy, demołowanie mieszkania, a wszystko to za ujawnianie przekrętów władzy. Czy sceny z nazistowskich Niemiec albo frankistowskiej Hiszpanii? Nie, to pisowska Polska roku 2020. Na filmie niżej zatrzymanie drugiej podejrzanej osoby.



Wszystko zaczęło się od plakatów z ministrem Szumowskim, które w nocy z 29 na 30 maja pojawiły się w gablotach na kilku warszawskich przystankach. Przedstawiały one ministra zdrowia w stroju kawalera maltańskiego i zawierały listę zarzucanych mu przekrętów i matactw: zakłamywanie statystyk dotyczących koronawirusa w Polsce, zakup wadliwych maseczek za 5 mln czy wystawioną w interesie partyjnym rekomendację dotyczącą wyborów. W obliczu zdecydowanej reakcji obozu władzy na tę akcję, będąca właścicielem wiat spółka AMS zaprzeczyła, że ma cokolwiek wspólnego z plakatami i zgłosiła włamanie. Pisowska władza, szczególnie uczulona na wszystkie ataki na tak usilnie kreowanego na bohatera min. Szumowskiego, nakazała policji rozpocząć polowanie na czarownice.



W nocy z 8 na 9 czerwca policja zatrzymała dwójkę aktywistów. Bartosza S. policjanci brutalnie skuli na oczach jego żony, która została w domu sama z chorym niemowlęciem, które dopiero niedawno opuściło szpital. Annie W. funkcjonariusze najpierw ostentacyjnie zdemolowali mieszkanie (bez zachowania żadnych procedur przeszukania), skonfiskowali wszystkie urządzenia

elektroniczne (przeszukując nawet telefon jej córki), po czym mimo braku jakiegokolwiek oporu przy córce oraz rodzicach zakuli ją w kajdanki i siłą wyprowadzili z domu. Wszystko to rzekomo (jak wynika z protokołu zatrzymania) „z obawy zatarcia śladów”. Między rozwieszeniem plakatów a zatrzymaniem minęło jednak aż 10 dni a wszystko działo się w miejscu ogólnodostępnym, nie ulega więc wątpliwości, że był to jedynie pretekst do brutalnej szyskany. Na komendzie aktywistkę spotkały kolejne upokorzenia m.in.: konieczność rozebrania do naga, robienia przysiadów i prześmiewcze komentarze ze strony funkcjonariuszy. Potem wywieziono ją na inny komisariat i zamknięto w celi, gdzie w uwłaczających warunkach spędziła samotnie prawie 2 dni. Wszystko to tylko po to, by policjanci na koniec w niecałą godzinę załatwili kilka formalności. Bartosza S. trzymano na „dołku” ponad 20 godzin również tylko po to, by przeczytać mu zarzuty, zebrać odciski palców i zrobić dokumentację zdjęciową.



Przeciwko szykanom wobec aktywistów zaprotestowało wiele organizacji m.in.: Akcja Demokracja, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Ogólnopolski Strajk Kobiet czy Amnesty International.

Komentarz autora

Cała sprawa jest kolejnym przykładem tego, jak sumiennie rząd PiS naśladuje swoich idoli z Węgier. Tam Viktor Orban już od początku pandemii prześladowe krytyków władzy po zarzutami rzekomego „szerzenia dezinformacji”. Brutalne aresztowania w nocy na oczach rodzin, upokarzanie zatrzymanych, bezpodstawne przetrzymywanie w więzieniu – tymi metodami rządu PiS-u i Fideszu starają się zastraszyć opozycjonistów i zmusić ich do milczenia. A wszystko to pozornie „w granicach prawa”, oczywiście bardzo swobodnie interpretowanego przez rządzących. To jednak dopiero początki, charakterystyczne dla każdego

reżimu, mające na celu znieczulić społeczeństwo na represje wobec opozycji oraz wybadać granice obojętności na tego typu akcje. Jeśli więc takie działania nie spotkają się ze zdecydowanym społecznym oporem, pisowskie gestapo będzie bardzo szybko przekraczać kolejne granice w prześladowaniu przeciwników władzy.

Autorstwo: Dominik Pieniądz

Źródło: Trybuna.info